

# SZWIATA

NR. 1.  
WRZESIEŃ

1979

CENA 20ZT

DLA PRZYJACIÓŁ

## ROT and ROLL

Sex Pistols są niewątpliwie sukcesem, opartym na idei zwanej PUNK, która wybuchła na ulicach, wlokąc za sobą ogień anarchii i zniszczenia w łonie kultury, która postanowiła nas zniszczyć decydując o naszych własnych sprawach.

Celem PUNK jest wywołanie tak wielkiego zamieszania, spustoszenia, ZDENERWOWANIA jak to jest tylko możliwe. Zbrodnia popłaca.

Slogany punk: GOTÓWKA ZDOBYTA W CHAOSIE

WIARA W NISZCZENIE

NIGDY NIE WIERZ HIPOWI

ANARCHIA JEST KLUCZEM

MELODIA JEST ZRÓB TO SAM

Innymi słowy ROT^N^ROLL

Środowisko było naszym sprzymierzeńcem i to było sukcesem Sex Pistols. Dzisiaj skontrolować środowisko to mieć siłę albo rządu, albo Boga, albo obydwu naraz.

To wszystko tłumaczy nasz SZWINDEL ROCKNROLLOWY

Prawdziwe oszustwo idei, która dała ci prawo decydowania o sobie.

"Sex Pistols", "Viciousburger"

tłum. Nick Coffin



Rysunki:



14 lipca zakończył się w Lubaniu festiwal nazwany muzycznym campingiem. Przez 4 dni słuchaliśmy cholernie dużo zajebistej muzyki. Przez 4 dni był szal na trybunach, telewizja, prasa, kiełbaski, koraliki, alkohol, Pepsi-Cola, strzykawki, namioty, budki, basen i Lubań z brakiem porządných papierosów, zawałony młodzieżą.

Niesamowita była akcja propagandowa - specjalnie dla młodzieży. Wzdłuż drogi na Kamienną Górę, gdzie znajdował się amfiteatr i camping ustawiono plansze. Po jednej stronie był napis: "Muzyczny Camping", a po drugiej - "Szybkie leczenie zapewnia szybkie wyleczenie" z człowieczkiem i literą W sugerujące, że chodzi tu o choroby weneryczne. Organizatorzy nawoływali w ten sposób, żeby się wziąć za leczenie. Szczególnie po Muzycznym Campingu. Masowo sprzedawano ponadto koszulki z takimiż hasłami. Na każdym koncercie propagandową koszulkę nosił operator kamery telewizyjnej. Wskazywał się szczególną aktywnością na estradzie i zwyczajem podtykania kamery muzykom tuż pod nos. Nie wiem w sumie czy cała ta akcja wywarła zamierzony efekt. Jeśli chodzi o mnie to pojęcie "Muzyczny Camping" spłotło mi się tylko nierozzerwalnie z pojęciem "choroby weneryczne". Poza tym jakoś w panikę nie wpadłam i nie poleciałam do poradni W mimo, że na czołe wyskoczył mi jakiś syf. A zresztą syfy wyskakują w trzecim stadium. Tak słyszałam.

Oprócz akcji propagandowej organizatorzy zatroszczyli się też o inne rzeczy bufety, stoliczki, umywalki no i przede wszystkim amfiteatr niedaleko campingu. Amfiteatr to było zjawisko bardzo pozytywne, bo praktycznie każdy mógł wejść między prętami. W związku z tym na każdym koncercie były tabuny pijanych tuziemców, szwendały się dzieci. Zdezorientowani bramkarze szaleli, wojsko stało, milicja na zewnątrz. Wszystko na ~~próżno~~ próżno. Pęd ludności do kultury był przeźmożny. Na koncertach tuziemcy włączili na scenę, hałasowali, robili z siebie piramidki, rzucali ubraniami albo dziećmi.

Zauważyłam, że im ktoś był bardziej pijany tym bardziej podniecał się muzyką. Alkohol mąci w mózgu. O hipiejach to już wolę zbyt dokładnie nie pisać. Jak sobie który przyćpał to siedział przygaszony i przeżywał wewnątrz.

Żywszy aplauz był też pod wpływem kamer telewizyjnych. Pierwszego dnia filmowano reakcje publiczności. Muzyka wywoływała wtedy najwyższy oddźwięk w sektorach oświetlonych reflektorem ze skierowaną na nie kamerą.

Pierwszego dnia był koncert "Muzyka młodej generacji" czyli właściwiej - "Muzyka młodej degeneracji". Młoda generacja... Na estradzie produkowali się faceci pod trzydziestkę chyba i grali rock, który wywoływał nastój melancholijny /u mnie/. Exodus, Heam, Irjan i inne syfy z Bogdanem Gajkowskim i jego Magic Machine na czele. Gajkowski miał obłądne teksty - "Gdzie jeeesteś?" - odzew publiczności - "TUTAJ!!" Albo uporczywe - "BĘDZIE niedziela! I wtedy BĘDZIE niedziela!". Ludzie wygwizdali go i rzucali mu drobniaki na scenę, żeby sobie pozbierał, ale wzgardził. Dzień później na jego plakacie zobaczyłam napis DUPA.

Następny był gogus Porter. Ten miał z kolei aplauz wyjątkowy. Kiedy ludzie uszłszeli, że będzie śpiewał Anglik, który w dodatku ma impresario, momentalnie się napalili. Przy scenie tańczył zbity tłum. Porter Band grał w porywach nawet dobrze, tylko nie wiem dlaczego, ale Porter mnie denerwował. Bubkowaty zarozumialec.

Następnego dnia był "Folk and blues", potem "Jazz by night" i "Piosenka".

Strasznie mnie raz rozśmieszył Maciek Góralski. To było bodajże pierwszego dnia. Zespoły starały się jak mogły, wysilały się okropnie, a Maciek żażił przy estradzie i ziewał co minutę.

Punków było w Lubaniu stosunkowo mało - kilkunastu z Gdańska i kilkunastu z Warszawy. Najbardziej się jednak wyróżniali w masie turystów i hipów, ćpunów. Ci specjalnie nie wyglądali, a swoim wyglądem mogli co najwyżej gorszyć babci. Grupa ~~niezys~~ została na festiwal zaproszona, zakwaterowana, zaopatrzona w żarcie i w sumie grała kilka minut na rynku i ostatniego dnia kilka minut na próbie. Występ na rynku to była paranoja. Najpierw smędziła jakaś grupa Jazz Day. Nie mogła skończyć. Już niemalże przysypiałam. Ludzie słuchali cierpliwie.



Hipów zżerała ciekawość co to za punk rockowa grupa będzie, a punki krążyły Wreszcie jazzmani zabrali się z estrady i Kryzys zaczął się podłączać do aparatury. Trwało to chyba z 10 minut, bo nie nastroił gitar na czas. Jakies aparaty grały utwory Beatlesów i w kółko na okrągło "Hej, za rok ma- tura!", tak, że można było zwątpić w ludzkość. W końcu Kryzys zaczął grać. Ludzi od razu poderwało. Szaleli. Taki ostry rock nie może nie działać. Wszyscy stali iskakali. Nic nie dało usadza- nie przez porządkowych.

Niestety. Entuzjazm publiczności wszy- stko zepsuł. Ludzie pozrywali kable, a kiedy po paru minutach wszystko się to powtórzyło pan kierownik wy- łączył wzmacniaczei zabrał mikrofon, bo bał się o aparaturę. Kryzys zag- rał w sumie jeden utwór.

Wyskrobek Muzyczny skwitował to zda- rzenie w następujący sposób:

"Na lubańskim rynku publiczność za- fundowała warszawskiej grupie Kryzys autentyczny kryzys estradowy szarpiąc i dewastując aparaturę nagłaśniającą."

W następnych dniach już na rynku nie

zagrani. Snuli się tylko po campingu, po mieście, rozlepiali plakaty /"Kryzys jednostkowego punktu widzenia. TERAZ UWAGA! Grupa Kryzys gra 12, 13, 14..." / i wzbudzali zainteresowanie, co nie było trudne. Chłopcy chodzili tak odsta- wieni, że szczeka opadała /mi za każdym razem/. Jakies miejscowe babcie na ich widok powiedziały mniej więcej tak: "No proszę, jaka porządna młodzież! Elegancko, w marynarkach. Nie to co ci obszarpancy z kudłami."

Brylu na przykład wyglądał faktycznie zabójczo w białych trampkach, białej koszuli, czarnych spodniach, w czarnej kamizelce i krawacie. Maciek to zupe- źnie jak z żurnala w różowej koszuli i marynarce, albo w skórzanej kurtce. Wspaniałe gamy barw. No i właśnie takie gamy chodziły po ulicach i w sumie nic. Mieli grać i gówno - tylko się zaprezentowali i zagrani jeszcze trochę na próbie. Ostatniego dnia zamąciło się coś, że punki będą grać w amfiteatrze. Mieli zagrać: Deadlock, Gary Lilian z Gdańska i Kryzys.

Na próbie zagrani po kawałku utworu. Kierownik się z nimi umówił na ok- reśloną godzinę i wszystko było fajnie. Na razie. Problemy zaczęły się na koncercie. Kierownik / Materna / sam nie wiedział czego chce. Ciagle mu się coś zmieniało w programie. Raz się nie zgadzał na występ punków, potem się zgadzał. Najwyraźniej bał się draki. Wszystko wyjaśnił w końcu Luter. Nabluzgał kierownikowi, ten się obraził i koniec. Szkoda, bo nawet instrumenty im pożyczli Pronko i Porter. Punki z Gdańska śmiały się mówiąc jak to na ostatnim koncercie Maanam z Porterem narobili mu obciachu, nabluzgali. Widać

ich nie poznał. Na tym koncer- cie Maanam wy- padł do- brze. Podoba- ła mi się szcz- ególnie ich wo- kalistka Kora. Pożyczy- ła od An- niki z Gdańska punkowsk- ie oku-



Kryzys 2 w Lubaniu /Rynek/.



lary. Spiewał jak Patti Smi /c.d. na nastę- pnej stronie.

Punk rockers w Lubaniu. /L do P/ Empik, Afa/Br lu/, Gary Lilian. W głębi Iwona Sister



Koncert zakończył się Wielką Awanturą. Podpici i wściekli bramkarze oszaleli. Zaczęli ~~raz~~ brutalnie uszuwać niedobitki, które domagały się punk-rocka. Przy okazji dostało się też ludziom niezaangażowanym - któryś z bramkarzy skopał Bogu ducha winną dziewczynę, tak że, zaszokowana, nie wiedziała już o co chodzi. Tego było już za dużo. Wkurwione punki z Gdańska podeszły do beztrosko tkwiących za ogrodzeniem milicjantów z zapytaniem od czego oni właściwie są. Wtedy dopiero milicja wkroczyła do akcji. Swoją drogą to skandal, żeby milicja kiedy jest naprawdę potrzebna chodziła sobie jak te cielaki pod drzewami, a kiedy nic się nie dzieje i nic nie może się dziać zaczęła spokojnych ludzi tylko za to, że są inaczej ubrani. Wtedy w Lubaniu zakrawało to na groteskę. W amfiteatrze się kotłuje, katują dziewczynę, a milicja nie wie o co chodzi.

Obecność milicji w amfiteatrze wcale nie uspokoiła sytuacji. Wręcz przeciwnie. Zaczęła się szarpanina z władzami. Bramkarze chyba się wściekli. Kierownik zaczął się drzeć, że milicja nie ma tu wstępu, jakiś milicjant został rzucony mordą o beton. Paranoja! Finał całej tej afery rozegrał się następnego dnia w komisariacie z punkami z Gdańska jako świadkami.

W sumie jednak był to najfajniejszy moment w całej imprezie. Ciekawa jestem czy w przyszłym roku powtórzy się tegoroczna anarchia. Jeśli chodzi o amfiteatr to musieli liby zmienić ogrodzenie i zaopatrzyć je w jakieś druty kolczaste, zaskaki, żeby ludzie nie wchodzili bez biletów. Ciekawa też jestem jak to będzie z ćpunami. W tym roku mieli luzy niesamowite. Czasami jak się przeszło wzdłuż namiotów nie można było wprost wytrzymać od smrodu wypalanego maku. Niektórzy, szczególnie wieczorem, nawet się specjalnie nie kryli. Można było poobserwować wyrób "mleczka", z namiotów dolatywały tajemnicze teksty, podniecone okrzyki ~~chrapy~~. Ćpuny okropnie się denerwują przed załadowaniem sobie. Wiem o tym bo miałam to szczęście mieszkać wśród narkomanów, ćpunów, tak że widowisko miałam dzień w dzień.

ADA

## BOB GELDOF o SOBIE

Po wielkim przeboju zespołu Boomtown Rats "Rat Trap" na sierpniowych listach przebojów pojawił się jego nowy utwór zatytułowany "Don't Like Mondays". Autorem obu piosenek jest Bob Geldof, wokalista tej supergrupy!

Urodził się w Dublinie w tzw. "klasie średniej".

Jego ojciec jest komiwojażerem. Bob ma 26 lat, jest bardzo chudy. Mówi żargonem, który ukrywa jego małą inteligencję i słabą znajomość języka.

"Byłem w internacie kierowanym przez kler "Ojców Ducha Świętego", których metody wychowawcze są tak niewyraźne jak i ich nazwa. Kiedy miałem 11 lat - myślałem, że zdam egzamin. Nazywałem się Joe Average. Wepchnęli mnie do szkoły bym zdał O-level, jednak zawiódłem - paskudnie oblałem. Ponieważ nie interesowałem się szkołą, byłem bity w ręce i w ..... trzciną. Wtedy jeden z kolegów pokazał mi kilka akordów na gitarze. Jestem mańkutem.





Nie rozumiąłem się z ojcem... Bądź co bądź jest teraz dumny ze mnie. Byłem przeciwko systemowi szkolnemu, co próbowano mi wybić z głowy. Oni próbują ujarzmić cię "istoto niosząca mundurek". Zdasz egzaminy - skończysz studia, pójdziesz do fabryki, albo do biura i staniesz się jednym z anonimowego tłumu. Ale ja będę nosił długie włosy i śmieszne ubranie. Raz napisałem do Pekinu z prośbą o przysłanie czerwonej książeczki "Mao" i pozwolenia na zwiedzenie Chin. Pekin wysłał mi swój wykaz pocztowy. Miałem potem nieprzyjemną wizytę irlandzkiego Oddziału Specjalnego.

--- ... ---

Jeśli masz coś do powiedzenia - powinieneś to mówić. Sądzę, że zawczasie dostałem opinię "człowieka mocnego w gębie". Zawsze mówię uczciwie o sobie. Chciałbym nigdy nie kłamać, nawet kiedy to by było korzystniejsze od prawdy. Sądzę, że jest hańbą czasami kłamać. Ale jestem zagorzałym kłamcą - jeśli mi to coś da. Sława jest taka - jak sobie wyobrażałem. Najlepsze w niej jest to, że mogę być w najlepszych hotelach i być wożonym dużym samochodem. Raz wędrując po kraju autostopem widziałem pięciogwiazdowy hotel i zostałem tam na cały dzień. Uważam, że każdy jest zdolny do zdobycia sławy, ale ludzie wolą pracować. Mieć największy przebój to normalne. To wspaniałe idąc ulicą widzieć czyściciela szyb śpiewającego "I don't like Mondays".

"Nie lubię poniedziałków" jest oparte na wydarzeniu kiedy Nastoletnia dziewczyna zabiła, w szkole dwóch ludzi. Kiedy spytano ją dlaczego to zrobiła - powiedziała: nie lubię poniedziałków".

Jestem chorobliwie ciekawy śmierci dlatego wiele naszych piosenek zawiera słowa takie jak: "Śmierć, morderstwo, samobójstwo". Pytają dlaczego nie piszę piosenek o miłości dla odmiany. Prostu nie mogę, nie wiem dlaczego. Raz napisałem powolną uśliczną miłosną piosenkę, ale okazała się gorzka. Nie mogę przecież pisać "kocham cię dziko i całuję cię" i to wszystko. To nie znaczy wcale, że wstydzę powiedzieć dziewczynie że ją kocham. Mówiłem to wiele razy, ale nie w tym znaczeniu, co wy, bo wy mówicie:

"Kocham cię i chodź ze mną do łóżka!"

Mam ogromne usta i duży nos, używam ich do odkrywania dziewczyn. Nagle wrócili Rolling Stones i to było straszne dla tych, którzy mieli duże usta. Pytacie, czy jestem drugim Jaggerem. Mam duże usta i on też, ale się różnimy: On jest pełen wdzięku, a ja jestem niezgrabny, skrępowany i wstydlawy. Jestem wysoki /Jagger nie/, a poza tym mam ręce jak małpa. Mogę być zimnokrwisty, mogę być okrutny. Gdy ktoś stoi na mojej drodze staraj się go z niej usunąć.

Mam wariackie papiery, uważam że zrobiono mi tym wielką krzywdę.

Nie mam poczucia humoru, rzadko się uśmiecham.

Wiele nowych grup bluździ niebezpiecznymi komunałkami włóczęg próbując ich ustawić w jednym rządzie. Oczywiście mogą to robić z pożytkiem lub ze szkodą dla nich.

Mogłem dostać się do Parlamentu zupełnie łatwo. Mój manifest byłby indywidualizmem.

Każda piosenka mojego zespołu jest na ten temat. To najłatwiejsza rzecz na świecie dostać się do Parlamentu. Sądzę, że oni są bandą samoobsługowych osłów mówiących z patosem banały.

Normalną sprawą jest, że nie możemy się zgodzić z wytwórcami płytowymi moralnie zgrzybiałymi ludźmi, którzy podpierając się filozofią starają się mnie podgryźć i jak się zdenerwuję to ich rozszarpie pazurami.

Tłumaczył Julian Vex.





# VEX CLUB

NIE WOLNO NIC MÓWIĆ O POWSTANIU GRUPY "POLAND"



KRYZYSK

Znany plastik OBAL  
zyczył sobie mieć  
trampki a'la Nicky  
HEAD BIV. Widocznie  
trampki przynoszą  
natchwienie.



BOODOPSHAM 69

## Pomyślnych wiatrów, kombajniści!

Znany perkusista KAMIL  
oświadczył, że robi "RELAKSY"  
DODATKOWO JEST SUROWY.  
JEDYNY WYPADEK W HISTORII.

Znany jazzman Jacek Kawalec  
powiedział że basista "KRYZYSU"  
MARKUS SKULVSN nie umie  
grać na gitarze. Redakcja  
przyjmuje że na koncertach  
w. s. gra z play backu.

Znany wokalista Jimmy PURSEY  
ma twarz jakoby ją przerobił. (?)

W związku ze zdaniem  
do następnej ławki BETON  
stał się bardziej asfaltowy.  
PROSIMY o nie składanie  
konobLencji.

W związku z pogłoskami  
jakoby Ramones miał przyjąć  
pracę w piekarni OSTRZEGA SIĘ  
przed kupowaniem w ulbie  
na Woli. O znalezionych w  
agratkach należy powiadomić  
jednostkę... najbliższą

Gitarzysta znanego zespołu "KRYZYS"  
MRÖWA wygląda bardzo  
rockowo

EDDIE & HOT DOGS



J.V.  
4.R.

Z KLESZCZ

! ?

DEADLOCKÓWKA